Cena egzemplarza 3 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 44. Tarnów, dnia 31 października 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 3 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wystąpienie posła Maślanki od Piastowców.

Poseł Maślanka, będąc do tego czasu w klubie Piastowców wystosował następujący list do p. Witosa:

Wielmożny Pan Wincenty Witos
Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego
Warszawa.

Połączenie stronnictw ludowych Piastowców i Thuguttowców wypaczyło dawną linję polityczną Piastowców i wzmocniło rozdźwięk między P. S. L. a Kościołem katolickim.

Nie mogąc pozostawać nadal w sprzeczności z moimi katolickimi wyborcami, a przedewszystkiem z mojem własnem sumieniem, występuję z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Ponieważ pragnę w dalszym ciągu bronić postulatów ludowych, a równocześnie łagodzić niepożądany antagonizm między ludem a duchowieństwem, zgłaszam przystąpienie do Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Z poważaniem
Franciszek Maślanka
poseł do Sejmu z okręgu Biała-Oświęcim-Chrzanów.

Od Redakcyi. Oto już drugi poseł występuje od Piastowców z powodu tego, że postępowanie Piastowców sprzeciwia się zasadom katolickim. Tym razem występuje poseł świecki, poseł, który oddawna należał do stronnictwa piastowców i dla tego stronnictwa położył duże zasługi.

Mieliśmy więc i mamy niestety słuszność twierdząc, że wśród Piastowców jest dużo wrogów Kościoła i religii. Bardzo cieszylibyśmy się, gdyby pod tym względem wśród tego stronnictwa nastąpiła zmiana na lepsze.

Jeżeli kiedy — to dziś potrzeba nam zgody między ludem a duchowieństwem i budowy naszej Ojczyzny na podstawie zasad naszej wiary świętej.

Po uchwaleniu Senatu.

Ubiegły tydzień, a zwłaszcza czwartkowe obrady Sejmu mają dla Polski znaczenie historyczne. W dniu tym Sejm zwołany przedewszystkiem dla uchwalenia konstytucji określił nareszcie w głosowaniu b zmienie 35 paragrafów tej ustawy, która będzie podstawą urządzenia państwa polskiego.

Między innemi postanowił Sejm większością sześciu głosów, że nasze ciało ustawodawcze składać się będzie z dwóch izb: **Sejmu i Senatu.**

O ten punkt ustawy konstytucyjnej toczyła się w społeczeństwie naszem już od dłuższego czasu namiętna walka. Przeciwko projektowi drugiej izby w ciele ustawodawczem wystąpiła z całą gwałtownością lewica, nazywając go zamachem wstecznictwa na demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej, a jego zwolenników wstecznikami, zdrajcami ludu itd. Socjaliści posunęli się nawet w swej walce z projektowanym senatem tak daleko, że urządzili 18 bm. strajk demonstracyjny, który miał nastraszyć posłów i okazać „wolę ludu“.

Korzystając z nieuświadomienia warstw robotniczych, gardłowali socjaliści na zgromadzeniach, że projektowana druga izba sejmowa będzie złą przywilejów, hamulcem ustawodawstwa i postępu, obroną reakcji, że to będzie dawna austrjacka izba panów itd. Tymczasem gdy spokojnie i bez uprzedzeń rzecz rozważymy, dojdziemy do przekonania, że druga izba jest w Sejmie jako czynnik rozwagi konieczna.

Przedewszystkiem uderza to, że państwa na wskróś demokratyczne, jak Anglia, Francja, Ameryka, Szwajcarja, których chyba nikt o zacofanie nie posadzi, mają senaty, że nowe porewolucyjne Niemcy mają drugą izbę, że Czechosłowacja już po wojnie stworzyła oprócz zgromadzenia narodowego — senat. Wyjątek wśród państw europejskich stanowi Grecja, której przecież za ideał uważać nie możemy i naśladować nie musimy. Od tych państw się nam uczyć, w których wypróbowany system parlamentarny doszedł do wysokiego stopnia rozwoju.

Ale za senatem przemawiają jeszcze inne ważne argumenty. Druga izba złożona z ludzi poważnych, wykształconych i fachowych potrzebna jest na to, by poprawiała błędy popełnione przez pierwszą. Wszak wyrok wydany przez sędziego, fachowca, podlega dwukrotnej, a nieraz i trzykrotnej apelacji sądów wyższych, które go zmieniają, albo nawet przekreślają, a czyżby prawo uchwalone w Sejmie przez ludzi niefachowych, czasem zaślepionych, rozgorączkowanych i nierozumiejących istoty rzeczy było zawsze nieomylne i nie wymagało żadnej krytyki i poprawy.

We francuskim parlamencie na 400 posłów jest zaledwie kilkunastu włościan i robotników; reszta, to ludzie wykształceni, sami fachowcy: adwokaci, lekarze, profesorowie, inżynierzy. A jednak nie roszczą sobie pretensji do nieomylności i pozwalają senatowi badać i poprawiać uchwalone przez siebie ustawy. Czyżby tylko nasz Sejm, złożony w 95 proc. z ludzi oderwanych od pługa lub warsztatu, którzy nie orjentują się wcale w zawiłych sprawach finansowych, ekonomicznych i prawniczych, był nieomylny, nie popełniał nigdy żadnego błędu?

Gdzież tam! Niedługi jego żywot wykazuje aż nadto jasno potrzebę drugiej izby. Ileż to uchwał powzięto w naszym Sejmie, które nie mogły

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Dokończenie).

— Już zaraz jadę, ino se rozbitą katarynę pozbieram i na furę spakuję — prosił z płaczem muzykant.

— Zwijaj się! Jasiek! nawracaj! — rozkazała Magda woźnicy.

Po kilku minutach byli wszyscy gotowi do drogi. Jasiek z wozem nawrócił i stanął pod szynkiem. Tymczasem Władek, patrząc z trwogą na nogi od kataryny, które Magda trzymała jeszcze w ręce, zniósł kawałki „muzyki“ na trotoar, a potem wrzuciwszy je w kielnię, wygramolił się na furę i chciał zająć miejsce obok furmana.

— Przy mnie siadaj! wio! — rozkazał wielkolud.

Ruszono. Długi czas jechała trójka w milczeniu, bo Władek, wieziony jakby pod strażą nie śmiał się odzywać — woźnica nie miał co mówić, a Magda wcale nie była usposobiona do pogwarki...

Już słońce zaszło, nastał wieczór cichy, pogodny. Na niebie roziskrzyły się gęsto gwiazdy, wokoło po polach błyszczały w blaskach księżyca igiełki śniegowe, jak brylanty. Zwolna atoli, zaciągając od północy, począł wiać mroźny, ostry wiatr.

— Władek! może ci zimno? — zapytała czule Magda.

— Tak! babciu! zaczyna mi się mróz dobierać do kości — odpowiedział cicho wnuczek, ujęty i rozrzewniony troskliwością swej opiekunki.

— Jest tu pod siedziskiem kożuch. Wdziej go zaraz, a deskami owiń sobie nogi!

— Babciu! jak wy jesteście dobrzy. Pamiętaliście o mnie, bym nie zmarzł — wyszeptał Władek i ubrawszy się w ciepły kożuch, pocałował babkę w rękę.

— Od tego trzeba było zacząć! Nie dostałbyś był nogami...

— A gdzie mię wieziecie?

— Dowiesz się w domu, przy ojcu i Bronce!

— To Bronka wróciła?

— A jakże! Najadła się Saksów, jak i ty!

— Przeklęte Saksy! tyle sprowadziły na nas nieszczęścia.

— Trzeba mię było słuchać!

— Czemu, babciu, wtedy, kiedy się w świat wybieraliśmy, nie stłukliście nas obojga tak, jak mnie dzisiaj! Bylibyśmy posłuchali...

wejść w życie, bo były — jak się to mówi — na kolanie wypracowane, a wskutek tego niepraktyczne i niemożliwe do urzeczywistnienia. Uchwaloną już ustawę aprowizacyjną musiał sejm kilka razy poprawiać, bo była niemożliwa do wykonania.

Aby się takie bądź co bądź przykre i kompromitujące Sejm wypadki nie zdarzały, aby Sejm, nie rozumiejąc jakiejś sprawy, nie uchwalał — bo i to się zdarzyć może — ustaw krzywdzących część społeczeństwa, powinien w nim zasiadać obok przedstawicieli szerokich mas wyborców czynnik rozwagi, złożony z ludzi nauki, fachowych w danych kwestjach, poważnych, którzyby się nie kierowali nastrojem chwili, lecz istotnym interesem państwa i sprawę na zimno rozważyli. Z tych względów obrady nad zasadniczemi sprawami w dwóch odrębnych izbach są wprost konieczne.

Po tem wszystkiem nie trudno wykazać, jak niedorzeczny jest straszak socjalistyczny, że istnienie senatu zagraża demokratycznemu ustrojowi, bo przecież i skład i zakres działania senatu można tak określić, że ten senat ani nie będzie wchodził w drogę Sejmowi, ani hamował ustawodawstwa, ani nie będzie izbą przywilejów, tylko będzie spełniał istotne swoje zadanie. O sposób jego tworzenia i o zakres jego działania można się spierać, ale nie o to, czy on ma istnieć, czy nie. Istnienia drugiej izby sejmowej domaga się długie doświadczenie i zdrowy rozum.

Do przeciwników senatu należeli prócz socjalistów, Narod. Partji Rob., tugutowców, stapińczyków i żydów także piastowcy, którzy w ostatniej chwili, bojąc się obrazić socjalistów, cofnęli nawet swój wniosek w sprawie drugiej izby, nazwanej przez nich „Strażą Praw“. A jednak jeszcze 1. lutego br. pisał „Piast“ o konieczności i nieodzowności Senatu w artykule: „Sejm czy Sejm i Senat“ tak:

„W senatach zasiadają zwykle ludzie starsi, ludzie, mający rutynę i doświadczenie ogromne, ludzie, nie biorący już takiego żywego udziału w walkach wiecowych, wolni więc od zaciekłości partyjnej, oceniający przedmiotowo każdą sprawę, kierujący się w pierwszym rzędzie dbałością o interes państwa, kontrola więc ustaw i ewentualne ich poprawienie może wyjść tylko na dobre państwu, za które odpowiedzialność ma ponosić lud.

„Wreszcie, któż to ma wchodzić do tego Senatu? Ludzie, w większości wybrani przez Sejm, a więc przez chłopów w Sejmie, dalej przedstawiciele Sejmu, a więc znowu chłopów w Sejmie, dalej delegaci duchowieństwa wszelkich wyznań i przedstawiciele najwyższych uczelni i instytucyj naukowych. Z tego widać, że i Senat musi być taki, jakim go chcą mieć chłopi, bo oni będą decydować o wyborze większości Senatu. A więc w takim razie czegóż się obawiać? Właśnie w interesie Polski Ludowej leżałoby, aby chłopi swoich najzasłużeńszych działaczów, posiadających

---

— Dziś dostałeś, więc w przyszłości słuchaj, żebyś znowu nie narzekał, po niewczasie.

— Już mi się dosyć nalało biedy w uszy. Wiem, że mi dobrze życzycie, dlatego zrobię, co każecie.

Po tem oświadczeniu Władka urwała się rozmowa. W milczeniu, pogrążeni w myślach dojechali do zagrody Magdy, a gdy syn przeprosił ojca, rozgwarzył się z siostrą, kiedy po tylu przejściach dawne ciepło i zaufanie połączyło rozbitą rodzinę Kamyszów, której łącznikiem i jakby głową była teraz babcia-wsiokolud, odezwała się Magda:

— Tak, tak! zeszliśmy się znowu wszyscy. Co mówię? nie wszyscy, bo nam brakuje matki, nieboszczki Marysi! Jesteście! ale w jakim stanie? Nędzarze! Pietrek-pijak! Władek kaleka! A Bronka? szkoda mówić! Gdzie osiedle? gdzie dostatki? gdzie szacunek? Przepadło prawie wszystko! A kto był przyczyną waszej ruiny? Saksy! Kto z was zrobił dziadów, włóczęgów, grabarzów? Kraina złota i swobody! Nieprawda?

— Słusznie! — odpowiedział ojciec z synem i córką.

— Straciliście majątek — trzeba się dorabiać! Chcecie?

— Chcemy! — zawołali chórem.

— Zeszliście na manowce, — trzeba wrócić na dobrą drogę, do Boga. Porzucić pijaństwo, włóczęgę, odzyskać dobre imię. Czy chcecie?

— A ino! — szepnęła trójka winowajców.

— Wtrąciliście matkę do grobu. Mnie uważacie za babkę — ja wam odtąd będę matką! Czy zgoda?

— Bądź! bądź! bądź! — oświadczyli wszyscy.

— Jako matki musicie mię słuchać we wszystkiem, co każę..

— Będziemy! — przyrzekł Piotr i dzieci.

— Więc od jutra zabierzecie się do pracy nad sobą i nad odzyskaniem zaprzepaszczonej ojcowizny. Przy Bożej pomocy i dobrych ludzi może się dorobicie znowu tego, co straciliście przez jeden rok, jako saksiarze! A miniona przeszłość, po której wam zostały tak straszne pamiątki już na całe życie, niech wam przypomina, że wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu!

— Ach! czemuż zaraz tego nie poznaliśmy, czem dla polskiego wychodźcy stać się może pruska kraina złota i swobody! — zabiadał Władek-forysie.

— Tak! zaraz, zaraz! — powtórzyła za bratem wypędzona z dworskiej służby pokojówka.

KONIEC.

większy zasób wiadomości z gospodarki państwowej, posyłali do Senatu, gdzie ci ludzie. ich zaufani, ich przodownicy, może już niezdolni do walk wiecowych, służyliby swojem doświadczeniem i radą im samym, to znaczy kontrolowali ustawy, uchwalane przez Sejm i w razie potrzeby je poprawiali.

„Dlatego zdaje mi się, że niema powodu do upierania się przy jednoizbowym Sejmie, bo i ze względów państwowych i ze względu na przyszłość ludu w Polsce, bardziej wskazany jest parlament dwuizbowy, czyli Sejm i Senat, aniżeli parlament jednoizbowy, czyli Sejm“.

Wogóle dla udowodnienia konieczności Senatu i dla wykazania, że on praw ludu zupełnie nie krępuje, że nas stawia na równi z demokratycznemi państwami zachodu, nie byłoby nic lepszego, jak przytoczyć ów artykuł „Piasta“ w całej rozciągłości.

Po kilku miesiącach zmieniają piastowcy nagle przekonanie, jakby rękawiczki i głosują wraz z socjalistami i żydami przeciw senatowi, bo się boją obrazić swych stronników...

Udowodnili jednak tem samem, że Senat jest potrzebny, bo musi rozważać i poprawiać ustawy uchwalone w Sejmie nie ze względu na dobro państwa, lecz z obawy przed sojusznikami.

Pamięć o zmarłych.

Dzień zaduszny — dzień poświęcony pamięci zmarłych, dzień smutnych i rzewnych wzruszeń.

W dniu tym matka spieszy na grób dziecięcia, dziecię — ojca, przyjaciel — przyjaciela, niosąc prócz modlitwy serca zielony wieniec pamięci i lampę gorejącą jako znak płonących uczuć.

I klęczą nad mogiłą z sercem przepełnionem uczuciami wiary i nadziei, bo śmierć nie zerwała stosunków zmarłego z ziemią.

W dniu tym leci nasza myśl hen daleko, w obce kraje, gdzie nowe wzniosły się w czasie wojny cmentarze, w których do snu wiecznego ułożono braci naszych, co ginęli tysiącami na polu walki; ich grobów nie zdobią pomniki, ani grobowce rzeźbione, gdzieniegdzie tylko sterczy krzyż prosty, wyciosany ręką wiernego towarzysza broni.

Któż zliczy te ofiary wojny, kto przejrzy ich groby?

Wdzięczność winniśmy im serdeczną.

Ich krew stworzyła Polskę; ich męczeńska śmierć stała się życiem narodu.

Nieśmy im w darze modlitwę, przekażmy zapłatę za nasze zbożne uczynki ich duszom cierpiącym.

Ojciec św. Benedykt XV. jako pierwszy szafarz i rozdawca łask Bożych pamiętał o potrzebach dusz w czyśćcu cierpiących.

Dał kapłanom przywilej odprawiania trzech Mszy św. w dzień zaduszny, a wiernym udzielił możności uzyskania w tym dniu obfitych odpustów.

Oto wszyscy katolicy mogą w dzień zaduszny uzyskać odpust zupełny dla dusz czyśćcowych tylekroć, ilekroć odwiedzą w tym dniu którykolwiek kościół i pomodlą się według myśli Ojca św. za dusze w czyśćcu. Ów przywilej miały od dawna kościoły OO. Benedyktynów, w czasie wojny rozszerzył go Ojciec św. na wszystkie kościoły.

Warunkiem odpustu jest spowiedź i Komunia św. Osoby, które się codziennie komunikują, nie potrzebują odprawiać osobnej spowiedzi; Komunię św. trzeba przyjąć dnia 1 albo 2 listopada. Czas odpustu zaczyna się w uroczystość Wszystkich Świętych w południe, a kończy się w Dzień zaduszny o godzinie 12 w nocy.

Korzystajmy obficie z tej łaski kościoła św. i nieśmy pomoc duszom czyścowym, a one odwdzięczą się nam i wyproszą nam u Boga szczęśliwą przyszłość.

Powiedział pewien głęboki asceta naszych czasów: „Gdyby każdy chrześcijanin czynił w Dzień zaduszny za dusze w czyśćcu cierpiące tyle, ile czynić zdoła, to na wieczór w Dzień zaduszny nie byłoby chyba czyśca“. Zapamiętajmy sobie to dobrze!

Prośba z za grobu.

My bezdomni. my żebraki
Musim błądzić długi czas,
Jak bez gniazda zimą ptaki,
Jak jesienne liście wraz!

Nam tęsknota serca pali,
Och, jak pali serca nam,
Dusza się jak dziecię żali,
Stojąc u niebieskich bram.

Och! jak długo stać tu trzeba!
Czemuż żaden nie pomoże?
Nam tak tęskno tam do nieba,
Weź nas, weź nas, Boże, Boże!

Bracia nasi, wy na ziemi,
Zmówcie pacierz jeden, ach!
Uczynicie szczęśliwymi
Tych, co jęczą w smutku, łzach!

A gdy będziem wolni w górze,
Błogosławić chcemy was,
Czuwać będziem niby stróże
Ponad ziemią w każdy czas.

Zbigniew Topór.

Pocieszający zwrot.

Skreśliwszy w pierwszej części swego orędzia pasterskiego ciemne zjawiska z czasów wojny bolszewickiej, przechodzi ks. Arcybiskup Bilczewski do jasnych, pocieszających objawów, które spowodowały radosny zwrot w naszem przykrem położeniu. Oto druga część jego przepięknego listu:

Na pierwszem miejscu, jako zjawisko najradośniejsze w chwili, gdy wróg stanął już u bram Warszawy, kiedy chodziło o to, żeby być lub nie być, podnieść należy przebudzenie, opamiętanie się poważnionych umysłów. Groza chwili połączyła, zespoliła nas wszystkich. Poza blokiem narodowym, który się wytworzył, pozostali tylko ci, co duszę swą polską zatracili, albo nigdy jej nie mieli. Z ustaleniem się zgody, wróciła wiara w siebie.

Równocześnie nastąpił w narodzie zwrot do Pana Boga. Imię Boże zjawiło się w rozkazach wodzów. Wódz naczelny armii ochotniczej uczestniczył ze swoim sztabem w nabożeństwie, urządzonem w Warszawie w kościele Zbawiciela, ku uproszeniu powodzenia dla oręża polskiego. Na sztandarach licznych dywizyj zawidniał obraz Najświętszego Serca Jezusowego z napisem: „W tym znaku zwyciężysz", a z drugiej strony znak Orła Białego i wizerunek Matuchny Jasnogórskiej. Hasłem bojowem stał się okrzyk: „Bóg tak chce!" Podwojono i potrojono modlitwy.

Z chwilą otrzeźwienia, opamiętania się sumienia narodowego i przejęcia się wszystkich poczuciem odpowiedzialności za całość państwa, zwiększyła się też ofiarność na rzecz dobra publicznego. W miastach i wsiach ludzie pojedynczy i całe gminy podpisują coraz częściej pożyczkę polską, składają coraz chętniej złoto i srebro na podkład waluty polskiej. Nie znaczy to, że już wszyscy uczyniliśmy w tym względzie wszystko, co każdy uczynić powinien. Ale w każdym razie objaw to dodatni, że coraz więcej jest ludzi, którzy rozumieją, iż podłem jest, chcieć tylko brać od państwa, a nic nie dawać.

I to warte upamiętnienia, że w ostatnich czasach pogłębiło się w społeczeństwie zrozumienie obowiązku usilnej, wytrwałej, wydajnej pracy. Z radością czytaliśmy, iż znaleźli się u nas robotnicy, którzy do obowiązkowej pracy ośmiogodzinnej dodali z dobrej woli jeszcze jedną godzinę, a pieniądz w tej godzinie zapracowany ofiarowali na skarb polski.

* * *

Złożyliśmy pokłosie ciemnych i jasnych czynów, zjawisk z naszego życia narodowego doby ostatniej. Jest śniedź, kąkol, ale jest i złota pszeniczka. Zawiniliśmy wszyscy, prawie wszyscy, rzuciliśmy się też na ratunek zagrożonej Ojczyźnie. Drogo opłaciliśmy nasze winy. Od nas zależy, aby nieszczęście więcej się nie powtórzyło. Ocaliła nas wiara i patryotyzm. Ilekroć tedy w przyszłości mówić będziemy „Ojczyzna", dopowiadajmy zawsze „Religia", a kto mówić będzie „Religia", niech dopowie słowy i czynami „Ojczyzna". Nietylko w chwili wielkich wstrząśnień bądźmy zgodni, ale stale bądźmy jednem sercem, jedną duszą w Bogu i w Ojczyźnie. Nie traćmy czasu na narzekania, bo można i trzeba użyć go lepiej, mianowicie ku odbudowie tego, co wojna zniszczyła. Wzywa nas do tej odbudowy Bóg, wołają o nią z za grobów ci nasi najlepsi, co za wiarę i za Ojczyznę życie dali. Idźmy za tym głosem!

Mowa posła Dra Ant. Małakiewicza

w Sejmie w dniu 7. września br. w toku dyskusji nad oświadczeniem Prezyd. Gabinetu.

Ojczyzna nasza, która przez 150 lat pozostawała w niewoli, staczała krwawe boje i przedsiębrała usiłowania, aby wolność uzyskać. Jednakowoż ani Kościuszce, ani powstaniom nie udało się tej wolności wywalczyć, albowiem ludu naszego, który stanowi największą w narodzie siłę, stawało zawsze za mało do obrony Ojczyzny. Dopiero oświata, dopiero uświadomienie ludu przez 150 lat dokazało cudu. Skoro na czele rządu, złożonego z przedstawicieli wszystkich stronnictw, stanął chłop polski, stanął reprezentant robotników, skoro ten lud i robotnik polski spostrzegli, że będzie kontrola nad tem, co złożyli na ołtarzu Ojczyzny i dobra publicznego, całe szeregi ludu rzucają się do obrony ukochanej Ojczyzny. Tak samo, jak zostało stwierdzone z uznaniem przez Prezydenta Ministrów, inteligencja i młodzież polska spełniły swój obowiązek i wogóle cały naród chwycił za broń. Dlatego też zupełnie słusznie tutaj jeden z poprzednich mówców podniósł, że nie można tylko jednej partji, albo jednemu stanowi przypisywać tego, że one Ojczyznę uratowały, że one zwycięstwa szalę przeważyły, ale to zwycięstwo trzeba całemu narodowi przypisać i wszystkim stanom. Bo dawniej danem było tylko jednemu stanowi bronić Ojczyzny, to nie mógł jej uratować, dopiero uratował ją cały naród.

Jakkolwiek będziemy głosować za wnioskiem p. Debskiego, to jednak nie wynika z tego, ażebyśmy z naszego stanowiska nie mieli uczynić pewnych uwag pod adresem rządu zmierzających do tego, ażeby ten rząd z zadowoleniem całego społeczeństwa pełnił dalej swoje obowiązki.

Moi panowie! jak tu słusznie zaznaczono, administracja nasza nie jest w porządku. Coraz nowe urzędy się tworzy, które nieraz ze sobą kolidują, coraz więcej urzędników się przyjmuje, co wywołuje znaczne wydatki, tak, że ci, co płacą podatki, nie będą w stanie ciężarów pokryć. Po-

winniśmy się wstrzymać od dalszego tworzenia urzędów, nadmierną ilość urzędników ograniczyć, bo piętnastomiljardowy wydatek na urzędników jest nie do zniesienia. Tymczasem widzimy, że tworzy się coraz nowe urzędy, że np. oprócz policji państwowej tworzy się jakąś policję rzeczną, która nie jest potrzebna. Tak samo w sądownictwie są usiłowania jednego z pp. szefów sekcji, ażeby utworzyć dyrekcję t. zw. więzienną, ażeby nowy urząd stworzyć, którego dotąd nie było i ażeby służbę więzienną, która podlegała administracji sądowej, oddać pod władzę nowego urzędu.

Dalej muszę zaznaczyć z ubolewaniem, że mianuje się urzędnikami rozmaitych ludzi, którzy często żadnych kwalifikacji nie mają, którzy nie zdali egzaminu przepisanego, ludzi niekwalifikowanych i posuwa się ich do dziewiątej i dziesiątej rangi. Tak być nie powinno, gdyż ludzie egzaminowani gdyby dostali jednastą kategoryę, byliby zupełnie z tego zadowoleni. Taksamo co do wojska chodzi o to, ażeby nie było żadnej protekcyi. Dochodzą nas żale, że przy t. zw. weryfikacyi trafiają się nadużycia i protekcye, że ludzie, którzy parę lat zaledwie służą w wojsku i nie byli wcale na froncie, wysokie rangi uzyskali, a tymczasem ludzie, którzy przebywają całe lata na froncie, niższe mają rangi i są słusznie rozgoryczeni. Takiej niesprawiedliwości nie powinno być.

Jeśli są miliardy na podwyższenie płac funkcyonaryuszom państwowym, to powinno się również pamiętać o niższem duchowieństwie, a w szczególności o wikarych, którzy biorą 70 marek miesięcznie i nie są w stanie za to wyżyć, nie mają za co sprawić sobie ubrania. Podnoszono tu były różne sprawy. Żalono się, że nasza waluta źle stoi, że pożyczka odrodzenia nie została w tej wysokości podpisana, jak się spodziewano, że te sześć miliardów to bardzo niewielka suma, jednak nie zastanawiano się nad przyczynami, dlaczego tak się stało.

Dostałem niedawno list od jednego ze znajomych, który przyjechał z Ameryki. Spodziewano się tam, że ci, którzy będą wracać z Ameryki, wielkie sumy podpiszą na polską pożyczkę państwową. Jednakże ten, co pisze, żali się, że rząd polski wszystko zrobi, ażeby odstraszyć tych, co z Ameryki powracają do Polski, od lokaty pieniędzy w polskiej pożyczce państwowej. Już w Ameryce są nasi narażeni na szykany, dawane im są złe informacye, nawet w samym polskim konsulacie w Ameryce, a mianowicie, ażeby dolary zmieniali w Ameryce, bo daleko mniej marek dostaną oni za nie w Polsce. Na tem źle powychodzili, bo można było tu więcej marek za dolary otrzymać, jak w Ameryce i są bardzo rozżaleni.

Dalej np. pisze, że za dolary otrzymywano tutaj w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej daleko mniej marek, aniżeli od prywatnych osób. Nadto są rozżaleni nasi rodacy z Ameryki na to, że powysyłali pieniądze do rozmaitych banków polskich i rząd pomimo obietnicy, że weźmie się ostro do tych banków i będzie pilnował, ażeby banki nie przetrzymywały pieniędzy, nie dotrzymał obietnicy i nieraz po pół roku i więcej od nadania w Ameryce emigranci, względnie ich rodziny, nie otrzymywali pieniędzy wysłanych z Ameryki, na czem nieuczciwe banki, przetrzymujące cudze pieniądze, robią interesa.

Proszę panów, odnośnie do reformy rolnej, stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, głosowało za reformą rolną i również pragnie, ażeby ta reforma została z największą korzyścią dla ludu i z możliwym pośpiechem przeprowadzona, tem bardziej, że jest to koniecznością chwili, bo skoro pokój zostanie zawarty, to wszyscy ci, co krew przelewali za ojczyznę, będą się domagali, aby rząd i Sejm spełnił obietnice, jakie poczynił. Mojem zdaniem nie tylko trzeba ustawy należyte uchwalać, ale jeszcze większą sztuką jest, ażeby ustawy poprawnie wykonać. Trzeba szukać tedy jak najlepszych wykonawców do przeprowadzenia tej ustawy, jeżeli jednak będzie się to robiło bardzo pośpiesznie i będzie się ludzi bez zbadania kwalifikacyi mianowało komisarzami rolnymi, jeżeli będą nie fachowcy angażowani, tylko ludzie partyjni, nie mający zrozumienia dla potrzeb innych na tem stanowisku, to ta reforma rolna wyda złe owoce i tym wszystkim, którzy tę ustawę uchwalili, zamiast wdzięczności przyniesie tylko wymówki. Jak co źle rozpoczęto, trudno należycie potem do końca doprowadzić.

Wysoki Sejmie! Ja i moi koledzy partyjni usiłowania rządu jedności i obrony narodowej w czasie ubiegłych dwóch miesięcy popieraliśmy czynem, urządzaliśmy zgromadzenia i na nich zachęcaliśmy ludność do składania ofiar na ołtarzu ojczyzny, do podpisywania pożyczki państwowej i żeby ochotnicy szli na ratunek ojczyzny. Argumentowaliśmy, że teraz lud polski nie może pozostać obojętnym, skoro na czele tego rządu stoi chłop polski. Jeżeli dawniej mógł się chłop wymawiać, że rządzą panowie, to nie na to się wyniosło na czoło rządu chłopa, aby chłop z wielkiej wysokości spadł. I rzeczywiście te usiłowania nasze odniosły skutek, albowiem widzimy, że lud polski spieszył ojczyźnie z pomocą.

Moi panowie! Odnośnie do polityki zewnętrznej winniśmy z tymi zawierać sojusze, co nam w nieszczęściu okazali życzliwość i dali pomoc, oraz mają z nami wspólne interesa.

Wschodniej Galicyi, obu Śląsków i Wileńszczyzny za żadną cenę wyrzec się nie możemy.

Pokój jeszcze nie został zawarty. Chodzi o to, aby nim ten pokój zewnętrzny zostanie zawarty, stronnictwa dotrzymały wewnętrznego pokoju i starały się unikać tego wszystkiego, coby osła-

biło delegacyę pokojową i mogło jej akcyę na szwank narazić. Dlatego też stronnictwo, którego imieniem przemawiam, będzie się starało tej metody dalej się trzymać.

Zrobiłem spostrzeżenie, że u nas w Polsce jest ten sposób praktykowany, że się wynosi kogoś na wysokie stanowisko, a zaraz potem robi się wysiłki, aby go jaknajprędzej zwalić. Tak było Kołem polskiem w Wiedniu, tosamo także zaczyna się praktykować w Polsce. Ja tu pod adresem rządu wielu zarzutów nie stawiałem, bo on dopiero dwa miesiące urzęduje i musiał największą wagę kłaść na to, aby wojnę skończyć ze zwycięstwem i zawrzeć pokój. Chodzi o to, aby pokój był zawarty nie jak między zwycięzcą a zwyciężonym, tylko żeby był pokojem porozumienia, bo wtedy będzie trwałym i przyniesie owoce. Gdybyśmy zaś stali na stanowisku, że chcemy walczyć aż do kompletnego rozbicia wroga, tobyśmy mogli wojnę długo jeszcze prowadzić.

Kończąc to przemówienie, wyrażam radość, że wreszcie udało się rządowi i naszej delegacyi pokojowej doprowadzić do zawieszenia broni i apeluję do całej izby, abyśmy nie dali obrazu rozbicia, nie szukali tego, co nas dzieli, tylko co nas łączy i nie utrudniali rządowi doprowadzić dzieła pokoju do pomyślnych ostatecznych rezultatów. (Brawa).

Z bolszewickiej niewoli.

(Ze wspomnień kapelana).

(Dokończenie).

Z nimi szedłem dalej pod Brody, wciąż w swoim kostyumie, bo nie mieli z sobą żadnych zapasowych ubrań. Na trzy kilometry zbliżyliśmy się do Brodów. Wiedzieli o nas bolszewicy i dlatego nie przestawali do nas bić z armat. Na samą północ był zapowiedziany atak. Ja jednak coś pilniejszego sobie znalazłem. Ulokowałem się na jednym z wozów, w braku innego przykrycia, kazałem pzynieść dwa snopki słomy i zacząłem odrabiać wszystkie niedospane noce, nie zwracając uwagi na żadne strzały, ni na nic w świecie.

Kiedym się obudził, był już jasny dzień, wóz w ruchu, las z obu stron, a z Brodów ani śladu. Pytałem się, jak poszło i dowiedziałem się, że w ostatniej chwili na wieść o zajęciu przez bolszewików Brześcia Litewskiego, wydano rozkaz zaprzestania akcyi i posunięcia się na północ w stronę Beresteczka. I właśnie znajdowaliśmy się w drodze. Jadąc, natknęliśmy na sztab 67 dywizyi, do której i 127 pułk należał. Dowodził nią gen. Langer, którego poznałem już dawniej. Przypomniałem mu się teraz; pożartował z ubrania i kazał wydać legitymację uwierzytelniającą, abym mógł bezpiecznie udać się do swojej armii.

Dowiedziałem się, że znaczniejszy transport rannych odchodzi właśnie do Sokala; prosiłem go więc, aby mi pozwolił do nich się przyłączyć.

Dzięki pozwoleniu znalazłem się z jednym rannym podporucznikiem w automobilu sanitarnym. Wehikuł nasz nie miał wprawdzie wiatrów, drzewa, domy, wioski nie uciekały jak cienie, bo niestety... był zdany na łaskę i niełaskę czterech dość lichych chłopskich koników, gdyż brakowało benzyny. Ciągły nas one dość flegmatycznie po piaszczystej zresztą drodze. Jechaliśmy na Radziechów, majątek Badenich. Tam czekała nas niespodzianka. Obecny tam brat właściciela, kanonik kapituły lwowskiej, a obecnie ochotnik-kapelan Abrahamczyków, zatrzymał cały nasz transport, aby ranni mogli u niego wytchnąć po męczącej drodze. Opierać się nie miał nikt ochoty, a może i nie dałoby się wobec tego, że w Radziechowie stała wtedy znaczniejsza siła Abrahamczyków. Radzi nie radzi korzystaliśmy z jego gościnności. Ja jednak prędzej do tych „nieradnych“ należałem, bo moje ubranie nie bardzo się na wizytowy kostyum nadawało. Nie miałem nawet wcale ochoty prezentować go w pałacu.

Mimo moich jednak protestów, przemocą wciągnęli mnie dwaj oficerowie do wnętrza. I znalazłem się w pięknie oświetlonej sali pałacu radziechowskiego, w gronie kilkości ubranych oficerów wraz z gościnnym gospodarzem. Nie bardzo musiałem mieć mądrą minę, kiedy książę kanonik spostrzegł moje zakłopotanie i zaproponował mi ubranie ze swego brata. Z wdzięcznością przyjąłem jego opiekę i wnet zupełnie już przeobrażony znalazłem się między gośćmi. Prawda, wiele jeszcze brakowało, nie miałem kołnierza, ni krawatki, bieliznę miałem czarną od brudu, byłem zarośnięty jak cygan, czapkę miałem taką, że porządny lokaj za nieby się w niej nie pokazał. Gdyby nie te braki, wyglądałbym był o wiele przyzwoiciej. W tym garniturze jechałem dalej.

W Radziechowie skierowano nas na Kamionkę Strumiłową, bo stamtąd łatwiej dostać się do Lwowa. Kiedym się znalazł we Lwowie, strój mój wcale nie znalazł tam uznania; aż dwa razy organa policyjne żądały odemnie legitymacyi. Musiałem wyglądać bardzo podejrzanie.

Nie inne wrażenie zrobiłem na swoim dziekanie, księdzu I. Aż powstał z krzesła, kiedy mnie zobaczył i musiałem mu się dopiero przypomnieć. Za to kiedy posłyszał nazwisko, aż mnie uściskał z radości, żem się znalazł. Mieli mnie tu już za przepadłego, a nawet znalazło się dwóch świadków, którzy „widzieli“ jak zginąłem od granatu. Ilu to Bogu ducha winnych ludzi w czasie tej wojny podobnie uśmiercono, a oni za jakiś czas cało wracają. Szczęście, żem się zawczasu zjawił, bo wyobrażam sobie, jakiegoby rajwachu narobiło u mnie w domu zawiadomienie o mojej śmierci.

Ks. L. B.

Z działalności naszych posłów.

INTERPELACYA

posłów Dra Małakiewicza, Koczura i tow. do Pana Prezydenta Ministrów i Pana Ministra Aprowizacyi w sprawie zaniedbania przez Rząd aprowizacyi urzędników, nauczycieli i innych funkcyonaryuszy państwowych w Małopolsce.

W Małopolsce funkcyonaryusze państwowi od lipca r. b. nie otrzymali deputatów żywnościowych, a w przeważnej liczbie miejscowości nie otrzymują nawet racyi żywnościowej należnej ludności bezrolnej. Podczas gdy w r. 1919 niektóre starostwa pozwalały funkcyonaryuszom państwowym i nauczycielom w tych miejscowościach, gdzie ludność bezrolna nie otrzymuje racyj żywnościowych, nabywać stosowną ilość zboża od producentów z dostarczyć się mającego przez tychże kontyngentu po cenach kontyngentowych (maksymalnych) pod kontrolą starostwa, w roku bieżącym starostwa Małopolski na skutek zakazu Pana Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski Dra Gałeckiego zaniechały tej praktyki, radząc zubożałym i poniszczonym przez wojnę funkcyonaryuszom państwowym i nauczycielom, aby potrzebną dla wyżywienia swego i rodzin ilość zboża nabywali od producentów ze zboża pozakontyngentowego, którego cena dochodzi do 4.000 mk. za cetnar metr., a której to ceny funkcyonaryusze państwowi i nauczyciele nie są w stanie zapłacić wskutek czego są zagrożeni głodem.

Usiłowania zaś urzędników państwowych uzyskania jakichś opustów żądanej przez producentów ceny zboża pozakontyngentowego mogłoby ich narazić na rozmaite podejrzenia, a nawet kolizye z uchwaloną przez Sejm ustawą o karze śmierci za przyjęcie podarunków w sprawach urzędowych.

Pan Prezydent Ministrów bezpośrednio po objęciu swego urzędu wydał odezwę do urzędników, przypominającą im ich obowiązki wobec państwa i ludności, którą to odezwę Generalny Delegat Dr Gałecki i inni zwierzchnicy urzędów ogłosili po biurach, przy drogach i na innych miejscach publicznych. Urzędnicy spodziewali się jednak, że Rząd nie zapomni także o prawach urzędników i obowiązkach państwa wobec nich i zapewni im możność choćby skromnej egzystencyi, by mogli bez troski o chleb powszedni oddać się z całym zapałem pracy dla dobra ludu i narodu, czego jednak nie mogą się doczekać.

W tym stanie rzeczy zapytują podpisani:

1) Czy znany jest Panom Ministrom powyższy stan rzeczy?

2) Co zamierzają Panowie Ministrowie uczynić, aby zapewnić funkcyonaryuszom państwowym i nauczycielom w Małopolsce możność nabycia żywności po przystępnych dla nich cenach, względnie czy Rząd jest skłonny żywności tej po umiarkowanych cenach funkcyonaryuszom państwowym i nauczycielom w Małopolsce na czas dostarczyć i uchronić ich oraz ich rodziny od głodu?

Warszawa, dnia 15 października 1920.

INTERPELACJA

posła ks. Dra Lubelskiego i tow. do Rządu w sprawie wstrzymania wypłaty zasiłków wszystkim wdowom i sierotom po zabitych i zaginionych żołnierzach w b. armii austryackiej.

Rozporządzeniem Namiestnictwa Galicyjskiego z dnia 25 września r. b. L. 1977 zostały wstrzymane w Małopolsce zasiłki wszystkim wdowom i sierotom po zabitych i zaginionych żołnierzach w b. armii austryackiej. Rozporządzenie to w wysokim stopniu niesprawiedliwe wtrąca w ostateczną nędzę tysiące najbiedniejszych ludzi, narażając ich w wielu wypadkach na śmierć głodową.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) dlaczego wydano to niesprawiedliwe rozporządzenie, wtrącające w nędzę tysiące osób;

2) czy Rząd jest gotów cofnąć natychmiast zakaz wypłaty zasiłków wspomnianym osobom.

Warszawa, dnia 19 października 1920 r.

INTERPELACYA

posła Ks. Dra Kotuli i tow. do Pana Ministra Rolnictwa w sprawie masowego przemycania koni z Polski do Czecho-Słowacyi.

Rada Obrony Państwa wydała rozporządzenie w dniu 19 lipca b. r., zabraniające sprzedawania koni za granicę Rzeczypospolitej. Tymczasem w ostatnich tygodniach przyłapano kilku handlarzy żydowskich, jak Arona Sznela, Izraela Keslera i Serelesa, wszystkich z Przemyśla, którzy skupywali konie rzekomo dla pułku ułanów podhalańskich, a w rzeczywistości chcieli je wysłać do Czecho-Słowacyi. Starostwo przemyskie skonfiskowało 20 takich przemycanych koni i oddało je do robót polnych rolnikom. Wykryło się jednak przytem, że ogromna ilość koni została już wyprowadzona przez Lisko, Sanok, Dobromil, Krosno, Duklę i inne drogi karpackie do Czecho-Słowacyi. Dokładnej informacyi może udzielić starostwo w Przemyślu. Ponieważ w Polsce jest wielki brak koni, szczególnie wojskowych, podpisani zapytują Pana Ministra, czy mu wiadomo o tem przemycaniu koni do Czecho-Słowacyi i co zamierza uczynić, aby temu bezprawiu zapobiedz?

Warszawa, dnia 15 października 1920.

INTERPELACYA

posła Ks. Dra Kotuli i tow. do Pana Ministra Zdrowia Publicznego w sprawie niedostarczenia lekarzom w Małopolsce spirytusu do celów leczniczych.

W całej Małopolsce, a szczególnie w powiecie Rzeszowskim i Przemyskim szerzy się w okropny

sposób czerwonka, w bardzo wielu wypadkach z wynikiem śmiertelnym. Do leczenia tej choroby potrzebują lekarze spirytusu. Odnosili się też do Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Skarbu o przydzielenie im tego środka. Spirytusu czystego znajduje się w Małopolsce środkowej bardzo wiele, bo dostarcza go rafinerya w Łańcucie. Tymczasem lekarzy zbyto obietnicami, a spirytusu jak nie mieli, tak nie mają; ludzie zaś mrą z braku środków lekarskich.

Wobec tego podpisani zapytują Pana Ministra, czy wie o tem lekceważeniu próśb lekarzy i co jest gotów uczynić, aby temu brakowi zapobiedz?

Warszawa, dnia 15 października 1920.

Powiatowe Urzędy Ziemskie.

Prezes Gł. Urzędu Ziemskiego p. Wilkoński ustanowił następujące siedziby Powiatowych Urzędów Ziemskich w Małopolsce:

W OKRĘGU URZĘDU ZIEM. W KRAKOWIE:

1) w m. **Krakowie** na powiat Krakowski, Podgórski, Wielicki i Chrzanowski;
2) w m. **Bochni** na pow. Bocheński i Brzeski;
3) w m. **Żywcu** na powiat Żywiecki;
4) w m. **Białej** na powiaty Bialski i Oświęcimski;
5) w m. **Wadowicach** na powiaty Wadowicki i Myślenicki;
6) w m. **Limanowej** na powiaty Limanowski i Nowotarski;
7) w m. **Nowym Sączu** na powiaty Sądecki i Grybowski;
8) w m. **Jaśle** na powiaty Jasielski, Gorlicki i Krośnieński;
9) w m. **Tarnowie** na powiaty Tarnowski, Dąbrowski i Pilzneński;
10) w m. **Dębicy** na powiaty Mielecki i Ropczycki.

W OKRĘGU URZĘDU ZIEM. W PRZEMYŚLU:

1) w m. **Przemyślu** na powiat Przemyski i Dobromilski;
2) w m. **Rzeszowie** na powiat Rzeszowski i Strzyżowski;
3) w m. **Łańcucie** na powiat Łańcucki i Przeworski;
4) w m. **Kolbuszowie** na powiat Kolbuszowski;
5) w m. **Tarnobrzegu** na powiat Tarnobrzeski i Niski;
6) w m. **Sanoku** na powiat Sanocki, Brzozowski i Liski;
7) w m. **Jarosławiu** na powiat Jarosławski;
8) w m. **Mościskach** na powiat Mościcki i Jaworowski;
9) w m. **Samborze** na powiat Samborski i Rudecki;
10) w m. **Starym Samborze** na powiat Starosamborski i Turczański;
11) m w. **Dolinie** na powiat Doliński i Skolski;
12) w m. **Stryju** na powiat Stryjski i Żydaczowski;
13) w m. **Drohobyczu** na powiat Drohobycki

W OKRĘGU URZĘDU ZIEM. WE LWOWIE:

1) we **Lwowie** na powiaty Lwowski, Gródecki i Bóbrecki;
2) w **Kamionce** na powiaty Kamionecki i Radziechowski;
3) w **Rawie Ruskiej** na powiaty Rawsko-Ruski i Cieszanowski;
4) w **Sokalu** na powiaty Sokalski i Żółkiewski;
5) w **Złoczowie** na powiaty Złoczowski, Zborowski i Brodzki;
6) w **Brzeżanach** na powiaty Brzeżański i Podhajecki;
7) w **Przemyślanach** na powiaty Przemyślański i Rohatyński;
8) w m. **Tarnopolu** na powiaty Tarnopolski i Zbaraski;
9) w m. **Trembowli** na powiaty Trembowelski i Skałacki;
10) w m. **Czortkowie** na powiaty Czortkowski i Zaleszczycki;
11) w m. **Borszczowie** na powiaty Borszczowski i Husiatyński;
12) w m. **Kosowie** na powiaty Kosowski i Peczeniżyński;
13) w m. **Kołomyi** na powiaty Kołomyjski, Horodeński i Śniatyński;
14) w m. **Stanisławowie** na powiaty Stanisławowski i Kałuski;
15) w m. **Tłumaczu** na powiaty Tłumacki i Buczacki;
16) w m. **Nadwórnej** na powiaty Nadwórniański i Bohorodczański.

Według polecenia p. Wilkońskiego mają powyższe urzędy rozpocząć swe czynności od 15-go października b. r.

Zwolnienie akademików i maturzystów z wojska.

W związku z sytuacyą na froncie minist. spraw wojsk. poleca bezterminowo bez prawa do poboru (żołdu, gaży), zarówno z formacyj frontowych, podległych naczelnemu dowództwu, jak i oddziałów zapasowych, zakładów wojskowych i t. p. podległych obecnie minist. spraw wojsk., urlopować:

1) Akademików, zwolnienie których winno być przeprowadzone najdalej do dnia 10 listopada b. r., przyczem bezterminowemu urlopowaniu podlegają a) wszyscy szeregowi akademicy oraz klerycy, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników, dalej oficerowie i równorzędni akademicy (urzędnicy woj-

skowi), którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników, z wyjątkiem oficerów zawodowych. c) słuchacze trzech semestrów ostatnich bez względu na szarże obecnie posiadane, t j. czy są oficerami, równorzędnymi lub też szeregowymi, oprócz oficerów, równorzędnych lub też zawodowych d) oficerowie i równorzędni oraz szeregowi profesorzy szkół średnich i wyższych zakładów naukowych, e) wszyscy szeregowi maturzyści z roku szk. 1918/19 i 1919/20, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników, f) oprócz tych mogą być beztermikowo urlopowani ci z pozostałych oficerów i równorzędnych akademików (urzędników wojskowych), na zwolnienie których pozwalają stosunki służbowe.

Zwolnienie maturzystów, następuje jedynie na podstawie zaświadczeń odnośnej władzy szkolnej, jaką dany szeregowy przedstawi swojej władzy wojskowej a w którem winno być uwidocznione, że jego okaziciel w chwili wstąpienia do wojska, ukończył dany zakład naukowy Niezamożni akademicy i maturzyści zarówno szeregowi jak i oficerowie, zwolnieni z wojska na podstawie powyższego rozkazu, mają prawo do otrzymania w ciągu dwu miesięcy po zwolnieniu ich z wojska całkowitego żołdu i wiktu wojskowego w naturze, w tej wysokości, w jakiej otrzymywali do chwili opuszczenia szeregów. Prawo to przysługiwać będzie wyłącznie tym akademikom i maturzystom, którzy wykażą się odpowiedniem świadectwem ubóstwa wydanem przez odnośną komisyę akademicką kwalifikacyjną.

2) Wszystkich szeregowych ochotników poza rocznikami 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901. Zwolnienie tych ochotników ma być przeprowadzone do dnia 15 listopada b. r.

Rozkaz powyższy beztermikowego urlopowania punkt 1) stosować należy we wszystkich rodzajach broni na froncie i w kraju, punkt 2) należy stosować do wszystkich formacyj na froncie i w kraju, z wyjątkiem formacyj frontowych kawaleryi, saperów, wojsk łączności, kolejowych, samochodowych, żandarmeryi polowej oraz wojsk, które stosują beztermikowe urlopowanie jedynie względem akademików. (1 a), b), c) d), e), f). Odnośne rozkazy, dotyczące kawaleryi, formacyi saperów, wojsk łączności, kolejowych, samochodowych i żandarmeryi, wydane zostaną osobno.

Zwolnienie medyków z wojska ulegać będzie musiało pewnemu stopniowaniu wobec wybuchu w czasach ostatnich epidemii.

Do walki ze straszną zarazą u bydła.

Minister rolnictwa wydał następującą odezwę:

Obywatele Rolnicy!

Obok innych klęsk ekonomicznych, spowodowanych najazdem bolszewickim, nawiedził wschodnie połacie naszego Państwa groźny wróg hodowli — księgosusz, t. j. zaraza bydła rogatego, obecnemu pokoleniu prawie już nieznana, a tem groźniejsza, że bydło nasze jest na nią bardzo wrażliwe.

Śmiertelność przy księgosuszu jest bardzo znaczna, dochodzi bowiem do 95%, czyli innemi słowy niemal każda sztuka, która uległa chorobie — ginie. Zaraza szerzy się nietylko wprost przez stykanie się sztuk chorych ze zdrowemi, ale także pośrednio przez ludzi, paszę pochodzącą z obór zapowietrzonych i t. p. przenośniki, wobec czego obszary dotknięte księgosuszem i zagrożone tą zarazą muszą być jaknajściślej odcięte od reszty kraju.

W tym celu zarządziłem ustawienie kordonu wojskowego na granicach obszaru zapowietrzonego celem powstrzymania zarazy od dalszego rozszerzenia się na zachodnie części kraju, jakoteż rewizyę całego pogłowia bydła rogatego na obszarach, w których przebywały wojska bolszewickie, oraz zakaz odbywania targów na tych obszarach, nadto powstrzymanie przegonu bydła i przewozu paszy na zachód od Wisły i Sanu aż do ukończenia wspomnianej rewizyi bydła, wreszcie zamianowałem Naczelnego Komisarza do walki z księgosuszem w osobie lekarza weterynaryjnego p. Jana Kiszkiela, długoletniego kierownika walki z tą zarazą.

Przy tych zarządzeniach ze strony rządu jest zupełnie możliwem, że uda się zarazę opanować, jeżeli Wy, Obywatele, akcyę zaradczą Rządu poprzecie.

Wzywam Was przeto Obywatele, a właszcza Rolnicy, abyście stosowali się do zarządzeń wydanych przez Naczelnego Komisarza do walki z księgosuszem oraz urzędowych organów weterynaryjnych, delegowanych do tłumienia zarazy, a działających wedle wskazówek i zarządzeń wspomnianego Komisarza.

Niejednokrotnie zarządzenia te będą bardzo przykre, zwracam jednak uwagę, że tylko ich ścisłe wykonanie pozwoli nam rychło oczyścić kraj z zarazy.

Jedynym prawie skutecznym środkiem walki jest wybijanie sztuk chorych, podejrzanych o chorobę, a nawet pozornie jeszcze zdrowych. O ile przeto Komisye weterynaryjno-wykonawcze, działające z ramienia Rządu, zarządzą wybicie Waszego bydła lub zniszczenie przedmiotów zakażonych, poddajcie się bez szemrania temu zarządzeniu tem więcej, że Komisye te otrzymały polecenie, aby za zabite sztuki bydła i zniszczone przedmioty wypłacały Wam bezzwłocznie pełne odszkodowania z uwzględnieniem cen rynkowych.

Otrzymana tytułem odszkodowania kwota nie może wynagrodzić straty tak cennego dla Was obecnie bydła, lecz mam te niepłonną nadzieję, że Rolnicy, których zaraza nie nawiedziła, odstąpią poszkodowanym pewną część swego inwentarza w chwili, gdy stosunki na to pozwolą, tj. gdy zaraza wygaśnie i obory Wasze zostaną odkażone.

Głównym warunkiem powodzenia akcyi Rządu obok bezwzględnego posłuchu dla Władz jest najrychlejsze ujawnianie nowych ognisk zarazy; — pro-

szę Was przeto, Rolnicy, abyście o każdym wypadku zachorowania bydła wśród objawów księgosuszu donosili natychmiast najbliższemu lekarzowi weterynaryjnemu, oraz właściwemu Starostwu bezpośrednio lub przez wójta (sołtysa) i aż do stwierdzenia istoty choroby trzymali sztuki chore, podejrzane, a nawet pozornie zdrowe w zupełnem odosobnieniu.

Najbardziej wpadającemi w oko objawami księgosuszu są: utrata chęci do jadła, znaczne pragnienie, osłabienie, dreszcze, wypływ śluzowy, niekiedy cuchnący, z nosa, sromu i oczu, silne zaczerwienienie widocznych błon śluzowych, zagęszczenie kału, pojawienie się błoniastych szarych nalotów na błonach śluzowych (podobnie jak przy dyfteryi u ludzi), wreszcie owrzodzenie tych błon.

Kto zatai sztukę chorą, ten nietylko wyrządza krzywdę swemu sąsiadowi, swojej wsi i Państwu, ale przedewszystkiem sobie, o ile bowiem sztuka dotknięta została księgosuszem, to i tak niewątpliwie do kilku dni padnie, natomiast w razie wczesnego jej zabicia na polecenie organów weterynaryjnych właściciel otrzyma natychmiast pełne odszkodowanie.

Panowie Starostowie otrzymali polecenie wydania ze swej strony jak najdalej idących i jak najenergiczniejszych zarządzeń, mających na celu ochronę bydła od tej strasznej zarazy, lecz wszelkie zarządzenia władz nie odniosą pożądanego skutku, jeżeli Wy sami Rolnicy nie zrozumiecie grozy położenia i władzom nie przyjdziecie z pomocą.

W szczególności powinien każdy właściciel bydła przestrzegać ściśle następujących wskazówek:

1) o zachorowaniu choćby tylko jednej sztuki na księgosusz lub o najlżejszych nawet objawach wzniecających podejrzenie tej zarazy donieść — jak to już wyżej wspomniano — natychmiast właściwej władzy:

2) przestrzegać jak najskrupulatniej zarządzeń organów urzędowych;

3) unikać o ile możności stykania się bezpośredniego lub pośredniego z obcem bydłem a przedewszystkiem pasania bydła na wspólnych pastwiskach;

4) nie wywozić (wynosić) z zagrody, w której istnieje choćby tylko podejrzenie księgosuszu, żadnych przedmiotów a w szczególności paszy, nawozu i t. p., któremi zarazek chorobowy mógłby być przeniesiony, ani nie przywozić (przynosić) takich przedmiotów z obcych zagród do własnych;

5) nie wpuszczać do zagrody obcych osób a w szczególności handlarzy, rzeźników, mniszkarzy, oprawców, żebraków i t. p. ludzi, którzy wskutek swego zajęcia łatwo mogą przywlec zarazę;

6) przewietrzać dokładnie stajnie i trzymać je stale w jak największej czystości a od czasu do czasu zmywać żłoby ługiem gorącym, podłogi zaś i ściany bielić świeżo ugaszonym wapnem;

7) drobne zwierzęta jak: świnie, owce, kozy, psy, koty, ptactwo domowe trzymać w zamknięciu i nie dopuszczać, aby się wałęsały po drogach i placach publicznych;

8) unikać uczęszczania na targi i jarmarki;

9) starać się, aby owady nie miały przystępu do bydła i w tym celu smarować powierzchnię skóry dziegciem albo innym środkiem, od którego owady stronią;

10) bydło codziennie czyścić i podawać mu pokarm i czystą wodę do picia; naczynia do karmienia i pojenia od czasu do czasu wygotowywać albo wyparzać gorącym ługiem.

Walka z księgosuszem to jedno ogniwo walk z naszym wrogiem zewnętrznym, pamiętajcie bowiem, że rozszerzenie się tej zarazy na większe przestrzenie kraju, to nietylko ruina Waszych gospodarstw ale także osłabienie frontu bojowego przez odjęcie armii tak ważnych artykułów pierwszej potrzeby jak mięso nabiał, skóry i t. p.

Mam nadzieję, że tak we własnym Waszym interesie, jak i w interesie Państwa zniszczonego długoletnią wojną nie dopuścicie Obywatele i Rolnicy do tego, aby księgosusz przedostał się do miejsc dotąd wolnych od tej strasznej zarazy.

Do Szanownych Czytelników!

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, że zmuszeni koniecznością **podwyższamy od obecnego (t. j. 44.) numeru cenę 1 egzemplarza „Ludu katolickiego“ na 3 Marki.**

Inne pisma ludowe uczyniły to już dawniej, myśmy oszczędzali, jakeśmy mogli, ale dziś musimy pójść w ich ślady, bo innego wyjścia nie widzimy.

Nie chcąc powiększać zamieszania wywołanego ciągłymi podwyżkami prenumeraty, **nie podwyższamy obecnie rocznej, półrocznej i kwartalnej przedpłaty dla stałych prenumeratorów, którzy już przedpłatę na rok 1920 uiścili.** Mamy jednak nadzieję, że ci wszyscy wspomogą w miarę możności i stosownie do swego stanu majątkowego dobrowolnymi datkami **fundusz prasowy „Ludu katolickiego“** tak, że zdołamy przetrzymać te ciężkie czasy.

Wszystkich P. T. Odbierców prosimy o wyrównanie rachunków za październik.

Z obrad sejmowych.

Debata konstytucyjna.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu (19 b. m.) **poświęcone było w całości obradom nad konstytucyą. Na mownicy ukazywali się po kolei przedstawiciele wszystkich prawie stronnictw, aby wytoczyć ostatnie argumenty.**

Pos. Dębski oświadcza, że prezydent państwa nie powinien być równocześnie naczelnym wodzom, bo naczelny wódz jest odpowiedzialny za

-rownictwo armią i może być odwołany, a prezydent jest nieodpowiedzialny i nieusuwalny. Zachodziłaby więc sprzeczność. Następnie przemawiali pp.: Fichna, Góraski, Dębski, ks. Chrzanowski, Świda, Niedziałkowski. Ks. Lutosławski oświadcza się przeciw łączeniu godności prezydenta z naczelnym wodzem. Co innego jest prezydent, a co innego wódz naczelny. Podczas wojny wódz naczelny powinien się wyłącznie poświęcić kierownictwu armii, nie miałby więc czasu na zaprzątanie sobie głowy obowiązkami prezydenta państwa. Wódz naczelny musi mieć nad sobą kogoś, kto go mianuje i kto go może usunąć. Inaczej zachodzi wielkie niebezpieczeństwo zaślepienia we własną nieomylność. Czyżby zresztą mógł być naczelnym wodzem człowiek cywilny, bez wyższego wojskowego wykształcenia? Połączenie tych obu godności w jednem ręku jest pierwszym krokiem do jedynowładztwa.

Pos. ks. arcybiskup Teodorowicz wykazuje, że nic nie da się przeciwstawić tej sile rozumu politycznego, jaka tkwi w Izbach wyższych prawie wszystkich cywilizowanych narodów świata. My jednak nie naśladujemy demokracyi oświeconego zachodu, tylko ulegamy wpływom bolszewickiego wschodu. Za przykładem bolszewików utworzył nasz rząd obecny zagranicą urzędy propagandy, które zaczadziły świat czosnkiem i cebulą (bo się składają prawie z samych żydów). Jak od propagandy bolszewickiej, tak i od nich odwraca się świat ze wstrętem. Izby pracy, proponowane przez socyalistów, które mają poddawać ustawy uchwalone przez Sejm pod głosowanie ludowe, byłyby prawdziwym hamulcem dla pracy ustawodawczej. Senat ma daleko mniejszy zakres działania. Dlaczegóżby Sejm nie miał się z nim podzielić odpowiedzialnością, gdy chodzi o sprawy, które przerastają jego siły. — Po przemówieniach kilku jeszcze posłów uznano dyskusyę nad trzema rozdziałami konstytucyi za wyczerpaną.

Burzliwe głosowanie. Senat uchwalony.

Czwartek 21 października — to dzień niesłychanego naprężenia w Sejmie. Lewica usiłowała odroczyć głosowanie nad kostytucyą, mimo to do głosowania przyszło. Ławy poselskie zapełnione. Nawet ci posłowie, którzy zwykli tylko po pensye przyjeżdżają, na ów dzień przybyli. Galerye zapełnione. Chwila uroczysta, historyczna.

Obrady rozpoczęły się od oświadczenia Niemców z Pomorza, którzy przedstawili swoje życzenia, poczem uchwalono wotum zaufania dla rządu.

Przystąpiono do głosowania nad pierwszemi trzema rozdziałami konstytucyi. Art. I. opiewający: „Państwo polskie jest rzeczapospolitą“ przyjęto w tem brzmieniu. Na czele państwa polskiego stać będzie prezydent państwa, a nie naczelnik, jak chciała lewica. Czynnikami ustawodawczymi będą Sejm i Senat. Poprawka socyalistów, domagająca się usunięcia senatu, upadła 6 głosami większości; głosowało bowiem za nią 189 posłów, a przeciw 195. Sejm będzie wybierany na lat 5; prawo wybierania przysługuje obywatelom, którzy skończyli 21 lat. Posłem może być obywatel, który skończył 25 lat życia. Niedorzeczny pomysł p. Putka, zabraniający duchownym ubiegania się o mandat poselski, odrzucono 250 głosami przeciw 92. Uchwalono, że poseł nie może być redaktorem odpowiedzialnym. Przy art. 25, który mówi o zwoływaniu Sejmu i Senatu, domagała się lewica, mimo że Senat już uchwalono, by skreślono słowa „i senat“. Poprawkę tę odrzucono 194 głosami przeciw 184. Już wtedy lewica rozpoczęła awantury, ale marszałek uspokoił salę. Podczas głosowania nad art. 35 (o działalności senatu) domagali się socyaliści skreślenia tego artykułu. W głosowaniu jednak opowiedziała się większość 12 głosów przeciw poprawce socyalistów. Wtedy na sali zerwała się burza. Rozpoczęli ją socyaliści przy udziale tugutowców. Powstała ogromna wrzawa. Słychać było nieludzkie krzyki i bicie pięściami w pulpity. Rej wodzili socyaliści Klemensiewicz i Żuławski. Poseł Perl (soc. żyd.) i Klemensiewicz wyciągnęli blaszane umbry od lamp i bili w nie, jakby w cymbały. Przypomniały się sławne burdy ekżandarma Starucha w Sejmie lwowskim. Nie trzeba dodawać, że w tej karczemnej awanturze brał wybitny udział Okoń. Posłowie stronnictw narodowych siedzieli spokojnie. Wobec niemilknącej wrzawy marszałek zawiesił obrady i wyszedł. Socyaliści śpiewają: „O cześć wam panowie magnaci“.

Po przerwie postawił poseł Dębski wniosek, by dalsze głosowanie odroczyć. Sprzeciwił się temu p. Głąbiński. Marszałek poddaje wniosek p. Dębskiego pod głosowanie. Na ławie socyalistów, żydów, tugutowców i stapińszczyków zrywa się znów piekielna burza: słychać tylko krzyki, hałasy, tupanie i trzaskanie pulpitami. Marszałek przerwał po raz drugi obrady i wezwał przewodniczących klubów na konferencyę, która trwała trzy kwadranse. Po przerwie oznajmił, że ponieważ stronnictwa mniejszości pragną się jeszcze naradzić nad poprawkami co do senatu, konwent seniorów zgodził się na odroczenie dalszego głosowania. Po pierwszem czytaniu ustawy zatwierdzającej traktat pokojowy podpisany w Rydze, odroczono obrady do piątku.

Burdy czwartkowe wystawiają czerwonym towarzyszom piękne świadectwo. Oto ich praca dla państwa, oto ich kultura i tak sławiona wolność, oto ich czerwony postęp! Tak szanują wolę większości sejmowej! Awantury lewicy pozostawiły po sobie niesmak ogólny. Ministrowie opuścili salę sejmową, bo ich wstyd było, a dziennikarze zagraniczni spisywali te zajścia z ironicznym uśmiechem. Ładnie przedstawia nasz Sejm swym ziomkom zagranicą.

Zatwierdzenie traktatu pokojowego.

Na piątkowem posiedzeniu dokonał Sejm ratyfikacyi czyli zatwierdzenia układów ryskich. Rozprawy ratyfikacyjne poprzedziło uroczyste zagajenie marszałka Sejmu, który stwierdził, że dążyliśmy zawsze wytrwale do pokoju. Podpisując pokój w Rydze, nie wyzyskaliśmy ostatnich naszych zwycięstw, nie narzuciliśmy Rosyi ciężkich warunków, lecz staraliśmy się granicę ustalić na podstawie żywotnych interesów obu narodów. W imieniu Sejmu złożył marszałek delegacyi pokojowej podziękowanie za mozolną i wydatną pracę w Mińsku i Rydze.

Prezydent ministrów, który przemawiał następnie, zaznaczył, że rząd zgodził się jednomyślnie na zatwierdzenie traktatu bez jakiejkolwiek zmiany. Ani naród, ani rząd nie prowadził wojny dla zaboru, tylko celem obrony państwa. Nie żądaliśmy od rządu bolszewickiego niczego, coby nie odpowiadało zasadzie słuszności i sprawiedliwości. Widmo rewolucyi bolszewickiej, grożące Europie nową wojenną pożogą, zostało naszym wysiłkiem i naszą krwią usunięte. Teraz zacznie się praca pokojowa. Nasz naród powinien wziąć się z całym zapałem do pracy, powinien oszczędzać, bo inaczej owoce zwycięskiej wojny pójdą na marne.

Cały szereg posłów zabierających głos w dyskusyi, podkreślał, że poza linią graniczną pozostało bardzo wielu Polaków, którym należy się opieka ze strony rządu i narodu. Pos. ks. Kotula podniósł, że poza linią graniczną pozostały cztery katolickie biskupstwa polskie, których wierni rekrutują się przeważnie z Polaków.

Ratyfikacyę traktatu przyjęto jednomyślnie.

Pos. Reger uzasadniał nagłość swego wniosku w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Mowa jego była wielkim atakiem na dyplomacyę polską, a zwłaszcza na byłego premiera Grabskiego. Lewica zapomina, że odpowiedzialność za Śląsk Cieszyński ponosi również ówczesny minister spraw zagranicznych Patek i wiceminister Dębski, któremu była powierzona sprawa plebiscytu na Spiszu i Orawie, że według opinii zachodu Śląsk i Karwinę utopiliśmy podczas wyprawy kijowskiej w Dnieprze. Układ zawarty przez Grabskiego w Spaa przyjęła zresztą Rada Obrony Państwa. Odpowiedź rządu na wniosek p. Regera i zbadanie odnośnych dokumentów musi wyświetlić całą tę sprawę.

Dookoła sprawy polskiej.

W związku z podpisanym w Rydze tymczasowym traktatem pokojowym ma nastąpić zupełna demobilizacya szeregowców dwóch roczników: 1893 i 1894.

Wojska nasze zajęły wyznaczone traktatem linie rozejmowe. W ostatnich dniach przed wejściem rozejmu w życie odniosły jeszcze szereg zwycięstw nad wrogiem, a nawet przejściowo wtargnęły do Mińska. Komunikaty wojenne sztabu generalnego nie ukazują się już.

Naczelny wódz wydał z okazyi rozejmu **rozkaz do żołnierzy,** w którym dziękuje im w imieniu narodu i ojczyzny za poniesione trudy, za ofiary i krew, za odwagę i śmiałość uwieńczoną wspaniałem zwycięstwem. Żąda jednak cierpliwości i wytrwania z bronią u nogi na posterunku aż do ostatecznego zawarcia pokoju, by owoce zwycięstw nie poszły na marne. Wdzięczna ojczyzna nie zapomni o żołnierzu. Naczelnik **zaproponował już rządowi, by część odzyskanej ziemi stała się własnością tych, co ją krwią zrosili.**

Litwini chcą odebrać Wilno; rozpoczęli przeto z wojskami gen. Żeligowskiego gwałtowną walkę. Pomagają im Niemcy. Sprawa Wilna wikła się wskutek zobowiązań, poczynionych w imieniu Polski przez byłego premiera Grabskiego w Spaa, według których Wilno i Grodno miało być oddane Litwie. Ponieważ jednak koalicya nie dotrzymała warunków umowy, rząd polski uważa zobowiązania Grabskiego za niebyłe.

W sobotę 23 bm. miała być podpisana umowa polsko-gdańska w Paryżu. Delegacya polska odmówiła jednak podpisu, ponieważ umowa ograniczała prawa, przyznane Polsce traktatem wersalskim.

Polska delegacya pokojowa wyjeżdża do Libawy celem dokonania wymiany not ratyfikacyjnych.

Przy odbytych w Sejmie wyborach **na członków Głównego urzędu ziemskiego** zostali wybrani: z wielkiej własności Dr Aleksander Raczyński, z małej własności Moczydłowski, Dr Staśko i Zaleski, z bezrolnych L. Leśniewski i Chaciński. Na zastępców zostali wybrani z wielkiej własności Godlewski, z małej własności Leśniewski, Sobczyk i Zawistowski, z bezrolnych Baranowski i Puchałka.

Ameryka nie chce uznać traktatu polsko-bolszewickiego, ponieważ został zawarty bez wypowiedzenia się ludności interesowanej tych terenów, które przechodzą do jednej czy drugiej strony.

Korespondencye.

BOCHNIA. (Sprawa otwarcia szkół. Dzień Bursy gimn.). Sprawa otwarcia szkół w naszem mieście, zajmowanych przez wojsko jest o tyle na lepszej drodze, że wojsko ma szkoł opuścić. Jak długo stan niemożności nauki jeszcze potrwa, nie można przewidzieć, albowiem po ustąpieniu wojska musi nastąpić odnowienie budynków i przygotowanie ich na cele szkolne, co będzie kosztować setki tysięcy marek, których jeszcze niema.

W pamiętną niedzielę 10 października b. r. był „Dzień Bursy gimn.“, t. j. składka na cele tego zakładu, który po raz drugi od lipca b. r. ma się przygotować na przyjęcie wychowanków, między którymi obok synów włościańskich jest młodzież z różnych stanów najuboższa i osierocona. Do powodzenia dnia bursy przyczyniła się także tutejsza Komenda wileńskiego batalionu piechoty, która urządziła łaskawie koncert, z którego czysty dochód łącznie ze składkami w kościele i przy stolikach tutejszego Zjednoczenia związków kobiet przyniósł 4.571 Mk. 80 f.

W poczuciu wdzięczności wyraża Zarząd bursy gimn. wszystkim osobom, co się do dnia bursy przyczyniły, stokrotne „Bóg zapłać“.

Z POWIATÓW PRZEMYSKIEGO, BRZOZOWSKIEGO I DOBROMILSKIEGO. W czasie feryj sejmowych urządził poseł ks. dr. Kazimierz Kotula wiece w następujących miejscowościach: Żurawicy, Medyce, Grochowcach, Ujkowicach, Niżankowicach, Krzywczy, Dubiecku, Krasiczynie, Tarnawcach, Zalesiu, Dynowie, Birczy i Kalwaryi pacławskiej.

Na tych wiecach zachęcał ludność do popierania Polski w jej ciężkiem położeniu, do wstępowania do wojska wszystkich powołanych i ochotników, do podpisywania pożyczki państwowej odrodzenia i składania darów na rzecz rannego żołnierza. Nadto składał na tych wiecach krótkie sprawozdanie poselskie, przyjmował prośby i zażalenia wyborców. Ludność odnosiła się do swego posła z życzliwością i wdzięcznością za pracę i za to, że się do niej zbliżył.

Z relacyi Komitetu krajowego obrony państwa wynika, że powiat przemyski należał do najlepiej zorganizowanych w czasie inwazyi bolszewickiej.

Putkowi do pamiętnika.

Z okazyi gwałtownego wystąpienia w Sejmie stapińczyka, p. Putka żądającego, aby w Konstytucyi był zakaz wybierania księży na posłów — zamieszcza „Gaz. Poranna“ następujący wierszyk:

A cóżeś się, tak mój Putku, „ozgniewał“?
Żeś niechętnie, w Sejmie, księży — widywał?
I zacząłeś, mój człowiecze — gardłować —
Aby nie mógł żaden z księży — posłować?
Ej! pewnik em — moja duszo zbłąkana —
Masz złość jakąś do swojego plebana!
Pewnie ci tam ksiądz jegomość nakiwał —
Żeś w kościele, przy niedzieli — nie bywał?
I. że wzorem farmazońskiej gawiedzi —
Zaniedbałeś — wielkanocnej — spowiedzi?
Widzę z twego na kapłanów zawziątku. —
Że nie jesteś tam z sumieniem w porządku!
A nie róbże, w ernym, zgłoby i smutku —
Uczuj skruchę katolicką — mój Putku!
Idź, w kościele, błagający, paść twarzą —
Może Nieba twoje grzechy wymażą!
Bo modlitwa szczera, zawsze ma skutek...
Więc się popraw! Proszę ciebie — mój — Putek!

Mir.

Rozmaitości.

Kalendarz na listopad 1920
(od 31 października do 6 listopada).

31	N.	23 Po Św. Lucyli
1	P.	**Wszystkich Świętych**
2	W	*Dzień Zaduszny*
3	S.	Huberta ☾
4	C.	Karola Bor.
5	P.	Zacharyasza
6	S.	Leonarda

Procenta od „Pożyczki Odrodzenia“. Min. Skarbu podaje do wiadomości, że procenty od długoterminowej pożyczki państwowej z 1920 roku na czas od 1-go kwietnia do 1-go października b. r. wypłaca Polska Krajowa Kasa pożyczkowa i jej oddziały, kasy państwowe i instytucje finansowe, na podstawie przedstawionych świadectw tymczasowych. W celu podjęcia należnych procentów oraz otrzymania obligacji należy zwrócić się do instytucji, w której zostały zakupione świadectwa tymczasowe. Podjęcie procentów może odbywać się równocześnie z wymianą świadectw tymczasowych na obligacye.

Przegląd cen kontyngentowych. — Ceny kontyngentowe obowiązujące do 1-go stycznia b. r.: pszenica — mk. 700, żyto 700, jęczmień 550, owies 550, gryka 650, proso 700, rzepak jary 750, rzepak ozimy 800, fasola 900, bób 600, wyka 500, łubin 350, seradela 450, kukurudza 500, otręby 420 za 100 klg. netto (bez worka) z dostawą do magazynu P. U. Z. A. P. lub do wagonu na stację załadowania.

Dodatki dla inwalidów. — Ustawa z 9-go lipca b. r. przyznaje inwalidom, będącym w niedostatku, następujące dodatki do dotychczas pobieranych rent: inwalidzi V. kat. (15 do 25 proc.) 40 Mk., inwalidzi IV. kat. (26 do 40 proc.) 60 Mk., inwalidzi III. kat. (41 do 60 proc.) 150 Mk., inwalidzi II. kat. (61 do 80 proc.) 400 Mk., inwalidzi I. kat. (81 do 100 proc.) 680 Mk. miesięcznie. Inwalidzi będący w niedostatku, a pragnący otrzymywać powyższe

dodatki, mają przesłać Ekspozyturze Sekcji Opieki pisemną prośbę, załączając należycie wypełniony formularz, który można nabyć w Starostwie.

Przeciwko nauce religji. Rozszerzany gwałtownie w wojsku za pieniądze skarbowe „Naród" tak pisze:

„Dochodzą nas wieści, że w szkołach oficerskich, wyższych i niższych mają być wprowadzone wykłady religji i moralności. Widocznie uczniowie tych szkół zadużo mają wolnych godzin oraz przeciążeni są wiedzą fachową. A może będzie im wykładana sztuka „leżenia krzyżem" w chwili ataku nieprzyjaciela, co za sprawą pewnego generała, a wbrew „błędom" Naczelnego Dowództwa, uratowało Warszawę".

Jeśli w państwie katolickiem wolno tak socjalistom ujadać przeciw nauce religji, niech się to przynajmniej nie dzieje na koszt Skarbu Państwa!

Nauka w szkołach. Rada szkolna krajowa komunikuje: Poranna nauka szkolna będzie się rozpoczynała w czasie od 3 listopada do ferji wielkanocnych od godz. 9 rano, w pozostałej zaś części roku szkolnego od godz. 8 rano.

Górnoślązacy! Zapisujcie się na listy regestracyjne, gdyż termin plebiscytu się zbliża. Zgłaszajcie się do Tow. obrony kresów zachodnich w Krakowie, ul. Retoryka 5, ewentualnie do okręgowych komitetów plebiscytowych w Wieliczce, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Białej, Żywcu, Tarnowie, Rzeszowie itd. Niechaj żadnego nie braknie przy głosowaniu!

Ostateczny termin subskrypcji Pożyczki Odrodzenia. Ministerstwo skarbu donosi: Z dniem 31 października br. upływa ostateczny termin subskrypcji na 5 proc. wewnętrzną pożyczkę państwową z roku 1920, po którym to terminie subskrypcja na wyżej wskazaną pożyczkę przedłużona nie będzie.

Ci wiedzą, o co strajkują. „Iskra" donosi ze Sosnowca: Strajk poniedziałkowy odbywał się pod hasłem walki o Sejm jednoizbowy; jak zaś dalece rozumiano o co chodzi, świadczy fakt następujący: Około godz. 3 po południu koło dworca wiedeńskiego przechodziła grupka manifestantów z czerwonym sztandarem. Ktoś z grupki zawołał: „Precz z Senatem, niech żyje jednoizbowość!", z pośród tłumu przechodniów padł okrzyk „mało"; sądzono, iż chodzi tu o mieszkania jednoizbowe!

Husyci czescy przechodzą na prawosławie. Jak donoszą z Pragi, są już w toku rokowania, by zjednoczyć husytów czeskich ze schyzmatycką cerkwią serbską. Serbowie wysłali do Pragi jednego z biskupów, który w tej sprawie pertraktuje. Podstawą unii ma być przyjęcie dogmatów i poddanie się pod władzę i przepisy cerkwi serbskiej. Język czeski wprowadzi się do liturgii, lecz kilka razy do roku msza św. odprawianą będzie w języku staro-słowiańskim. Biskupów i kapłanów wybierać sobie będą poszczególne gminy religijne. Metropolita serbski przyobiecał ogłosić Husa świętym.

Przedwczesne wiadomości. Gazety czeskie, a za niemi i nasze lewicowe ogłosiły swego czasu z tryumfem, że Papież [illegible] Kościoła od państwa w Czechach. Tymczasem urzędowy organ papieski donosi, że Ojciec św. nie wypowiedział wcale swego zdania w tej sprawie, bo mu nawet rząd czeski dotąd tej sprawy nie przedstawił.

Neutralni obywatele. Gołosłowne argumenty posłów żydowskich i prasy żargonowej usiłują przedstawić żydów jako niewinne ofiary antysemityzmu. Urzędowi ci obrońcy żydów twierdzą częstokroć, a zawsze bezzasadnie, że ludność żydowska jednakowo z chrześcijańską wypełnia obowiązki obywatelskie, garnie się do służby wojskowej i nie popełnia nadmiernie czynów antypaństwowych. Tymczasem twarda rzeczywistość obraca w gruzy całą tę argumentacyę obrońców żydowską. Oto bowiem ujawnione obecnie dane cyfrowe wykazują, że z ogólnej liczby mężczyzn którzy uciekli na Śląsk Górny i wydani zostali władzom polskim, było dezerterów 202, z czego żydów 193; uchylających się od poboru wojskowego 411, w czem żydów — 398; działających na szkodę państwa polskiego 328, a w tem żydów — 325. Olbrzymi ten procent, niemal monopolowy, tak ciężko oskarża ludność żydowską, że wobec tego wszelka argumentacya posłów żydowskich i ich prasy nie może być wcale traktowana. Rzeczywistość druzgocze ich słowa.

Z targowicy krakowskiej. Od 16 do 22 b. m. spędzono na targ buhajów 279, wołów 76, krów 360, jałówek 455, cieląt 548, kóz i baranów 47, nierogacizny 1.232, razem 2.988 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3000 do 4.250 mk.; woły od 4.200 do 4.600 mk.; krowy od 3.900 do 4.600 mk.; jałowniki od 3.900 do 4.250 mk.; cielęta od 4.000 do 5.100 mk.; bitej wagi nierogaciznę od 8000 do 10.600 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1.970 sztuk, dla innych gmin kraju 34 sztuk, dla wojska wyprowadzono niesprzedanych 831 sztuk; pozostało niesprzedanych 153 sztuk. Wobec wysokich cen rzeźnicy wstrzymali się od zakupna bydła.

Przymus przepustkowy na [illegible] wschodniej Małopolski po linję Zbrucz został z dniem 18 b. m. zniesiony. Obecnie wystarczy zwykła karta tożsamości.

Śmierć burmistrza z Cork. 80-dniowa głodówka burmistrza miasta Cork w Irlandyi zakończyła się śmiercią Mac Swiney'a. Był on oskarżony o przechowywanie dokumentów wrogich dla rządu angielskiego i za to skazany na dwa lata więzienia. W więzieniu rozpoczął wraz z 12 innymi Irlandczykami strajk głodowy. Wywołało to niesłychane wzburzenie w Irlandyi: urządzono szereg zamachów na urzędników, podpalano fabryki i magazyny. Policya angielska użyła barbarzyńskich represyi, które nawet w Anglii wywołały oburzenie. Mimo wszystko premier angielski Lloyd George nie wypuścił Irlandczyków z więzienia. Głodówka miała podłoże polityczne. Irlandya domaga się od dawna samorządu, a Anglia, która się ujmuje za innymi narodami, niby pokrzywdzonymi, sama w swojem państwie nie chce wprowadzić prawdziwej wolności.

SKŁADKI.

Dla żołnierza polskiego. Dochód z przedstawienia urządzonego przez uczenice klasy III. wydziałowej w Brzostku 220 Mk.

Na dom nieuleczalnych w Tarnowie. Dr Karol Fus'arski zamiast wieńca na trumnę matki 400 Mk.

Na Skarb polski. Parafia Szczepanów 1.288 Mk i znaczną ilość monet niklowych i miedzianych. (Złożono w Kom. Obr. Państwa w Brzesku).

Na cele akcyi katolickiej złożył X. J. K. z K. w. 2 bilety skarbowe po 1000 Mk; Ks. Józef Frączek, Święcany, jako wkładkę członka P. Z. K. L. 10 Mk.

Na fundusz prasowy. Ks. J. Smołka z Ostrów tuszowskich 300 Mk.; ks. F. Baradziej z Muszyny 50 Mk.; A. Matusiak z Podgórza 14 Mk,; Ks. J. Padykuła z Rzezawy 200 Mk.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.